

Tribuna naszych Czytelników

Poskromić wilcze apetyty

Otrzymujemy następujący list naszego czytelnika.

„Na marginesie enuncjacji prawosławnych w sprawie horendalnych panyj dyrektorów fabryki Scheibler i Grohman w Łodzi, zwłaszcza po potwierdzeniu przez półrządową agencję prasową Iskra, że istotnie dochody generała Maciszewskiego na stanowisku prezesa i dyrektora firmy Scheibler i Grohman wynoszą ponad osiem tysięcy złotych miesięcznie — rodzą się w sercu każdego Polaka znające nasze stosunki ekonomiczne bardzo smutne refleksje.

Falanga synekur

Bo przecież tajemnicą poliszynela jest, że pan Generał i inni z fabryki Łódzkiej nie są wyjątkami na naszej ubogiej polskiej glebie. Wiadomo konkretnie, że w różnych instytucjach finansowych i przemysłowych tak rządowych jak i samorządowych, we fabrykach i przeróżnych instytucjach nadzorowanych przez państwo, a nawet w wielu instytucjach o charakterze społeczno-filantropijnym żyje sztab ludzi uczepionych o szczeble dygnitarzkie z poborami wynoszącymi nie raz po kilkadziesiąt tysięcy złotych rocznie. Stanowiska te, nie rzadko synekury, kryją łączne dochody tych panów pod płaszczykiem wielu takich wyplat jak tantiema, renumeracja, delegacja, wyróżnienie itp. W ten sposób za piastowanie wygodnych foteli członków dyrekcji, rad zawiadawczych, nadzorczych itd. wypłacają instytucje wysokie sumy nie stojące w żadnym stosunku do otrzymywanych świadczeń ze strony wynagradzanych, a często i ich kwalifikacji zawodowych.

Bezwstydnie wysokie pensje

Wprawdzie nowa ustawa o podatku dochodowym od uposażeń wysoką progresją ograniczyła na mierne dochody w ogóle. Dotyczy to jednak uposażeń wszystkich i ma znaczenie tylko dla żyjącego podatku dochodowego od uposażeń, nie może więc być tu wyłączenia na obronę wygórowanych pensji dygnitarzskich. Trzeci, logicznie rozumujący obywatel, któremu dobro naszego państwa leży na sercu dozwala wprost jakiegoś wstrząsu samo wspomnienie, że mogą w Polsce obywatela przodu życia publicznego, którzy z odwagą uchylać sobie rezerwacje czy pensje po osiem tysięcy złotych miesięcznie, gdy równocześnie najwyższe czynniki w państwie odwołują się do uczuć patriotycznych całego społeczeństwa w tak ważkich zagadnieniach jak oświata powszechna, obrona państwa i pomoc zimowa dla armii bezrobotnych. Niestety tak jest. W czasie gdy całe społeczeństwo, a przede wszystkim świat pracy organizuje się do walki z trudnościami, które ciężarem położyły się na naszym organizmie państwowym, zwłaszcza na odcinku gospodarczym i obrony narodowej, jedna tylko fabryka w Łodzi będąca z powodu trudności materialnych pod nadzorem banku państwowego kryje w sobie kilkanaście synekur, których koszt sięga setek tysięcy

złotych rocznie. Wiemy dobrze, że w wielu instytucjach państwowych, o charakterze prawnopublicznym a nawet społecznych, kryją się budżety szeroko rozbudowanych rad i zarządów o uposażeniach rozbitych dla oka na szereg oddzielnych wynagrodzeń, a razem wynoszących dziesiątki tysięcy złotych na jednego dygnitarza. Dotychczas nie nie zrobiono, by wynagrodzenia takie sprowadzić do wysokości uczciwej w stosunku do rzeczywistej wartości usług. Dzieje się to dla tej prostej przyczyny, że nikt inny jak tylko pobierający te bezwzględnie wysokie pobory mają decydujący wpływ na układanie budżetów osobowych.

Poskromić wielkie apetyty

Spółeczeństwo organizując się do walki choćby na terenie pomocy zimowej dla bezrobotnych musi się domagać od czynników miarodajnych rewizji obecnego stanu rzeczy na poruszonym odcinku naszego życia gospodarczego.

„Chyba umrę z głodu“

Opuszczona przez męża szuka pracy

Do Reakcji naszej zgłosiła się w poszukiwaniu pracy pewna kobieta. Jest w tej chwili bez żadnych środków do życia i bez dachu nad głową. Mieszka kątem ciągle u kogoś innego i żyje o jednym kawałku chleba na dzień z łaski udzielonym jej przez równie biednych jak ona ludzi.

Była przez 6 lat robotnicą w fabryce trykotaży. Wskutek ciężkiej choroby, wywołanej tragicznymi przejściami rodzinnymi została bez pracy. Mąż porzucił ją, zostawiając na łasce losu z małą 5-let-

go i konkretnych zarządzeń rządu.

Przed kilku miesiącami pan rzemieślnik Składkowski zarządził rejeestrację urzędników zajmujących dodatkowe posady w przedsiębiorstwach rządowych.

Już wówczas prasa zwróciła uwagę na konieczność wniknięcia również w tajemnice dochodów czerpanych z funduszy publicznych przez różnego autoramentu prezesów, dyrektorów, delegatów itp. Na tym polu uzyskane oszczędności dadzą napewno bardzo poważną sumę, a przeznaczone na pomoc dla bezrobotnych, budowę szkół czy fundusz obrony narodowej, jakąż mogłyby przynieść korzyść, tego uzasadniać nie potrzebujemy.

Musi się znaleźć w Państwie autorytet, który poskromi wilcze apetyty ludzi tuczących się na polskiej biedzie, gdyż inaczej społeczeństwo przestanie reagować na hasła, wskazania i apele w najbardziej palących sprawach.

Jan Kozłowski

Katastrofa na kolejce elektrycznej

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Ogółem ciężko rannych jest 10 osób, pozatem około 25 osób odniosło lżejsze obrażenia.

Obcota stopa

Wśród zagubionych rzeczy znalezione zeszyty niejakiej Haliny Gulbieniówny. Zeszyty te są silnie pokrwawione. Dotychczas nie stwierdzono do jakiego szpitala odwieziono Gulbieniównę. Na miejscu wypadku znaleziono wiele czapek, m. in. z gimnazjum Górskiego oraz jeden przecięty but, w którym znajdowała się część stopy. Inne przedmioty znalezione, jak: bańki mleka, woreczki z

pieniędzmi, teczki szkolne i t. d. znajdują się w rękach komisji, przeprowadzającej śledztwo.

Przyczyny katastrofy

Przyczyną katastrofy było karzące lekceważenie bezpieczeństwa przez EKD. Przed torem kolejowym powinien być bezwzględnie sygnał świetlny. Sygnału takiego nie ma. Drugim powodem może być mała ilość personelu obsługującego kolejki EKD. Szczególnie motorowi są przeciążeni pracą, mają zbyt rzadkie zmiany jeżdżą od rana do późnej nocy zmęczeni nie posiadają tej przytomności umysłu, która konieczna jest przy ich trudnym zawodzie. Nie wszyscy są też dostatecznie wykwalifikowani, ponieważ już po dwutygodniowym kursie, kandydaci na motorowych obejmują stanowiska i prowadzenie wozów.

Innymi przyczynami mogą być złe funkcjonujące hamulce. Stan hamulców nie jest dokładnie sprawdzany. Wozy są stare i wymagają gruntownego remontu.

Charakterystycznym jest, że katastrofa zdarza się w ciągu miesiąca już po raz drugi na tej samej linii. Pierwsza miała miejsce w piątek 2 ub. m.

Opinia publiczna stolicy domaga się przeprowadzenia surowego śledztwa. Setki mieszkańców stolicy jeżdżą na tej linii. Czy widmo śmierci lub kalectwa ma stałe grozić pasażerom? Czy pasażerowie mają ulegać kalectwu lub śmierci dlatego, że kilku kapitalistów zagranicznych (Anglików), którzy eksploatują EKD — nie chce odremontować wagonów i wyszkolić odpowiednio personelu?

Wrażenie w Warszawie

Wiadomość o katastrofie rozszalała się lotem błyskawicy po Warszawie, budząc wielkie wrażenie. Na miejscu katastrofy przez kilka godzin pracowała komisja śledcza ministerstwa komunikacji i dykcji EKD.

Prezydent Roosevelt autorem powieści kryminalnej

NOWY JORK, 6. 11. Ameryka ma najnowszą sensację. Nie jest nią to, że tak drugocząca większość uzyskała w wyborach prezydent Roosevelt, lecz zupełnie inna, chociaż również dotycząca osoby prezydenta.

Wszystkie miasta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej są przeładowane reklamami, nawołującymi do kupna książki p. t. „Znikł bez śladu”. Autorem tej książki jest właśnie prezydent Roosevelt. Wprawdzie sam jej nie pisał, lecz będąc zamkniętym czytelnikiem dobrej literatury kryminalnej, zetknawszy się ze znanym amerykańskim autorem wielu tego rodzaju powieści, Fultonem Curslerem, zwrócił mu u-

wagę, że do tej pory wszystkie powieści kryminalne są pisane według jednego szablonu. Rozwijając swój pogląd jak powinna być napisana nowoczesna powieść kryminalna, spotkał się ze zdaniem Curslera, że jest to znakomity temat do napisania powieści. Prezydent Roosevelt wykończył całkowicie fabułę powieści, którą następnie literacko opracował Cursler. Jako autor na książce figuruje Roosevelt. Książka ta wywołała olbrzymie zainteresowanie. Jest to bowiem pierwszy wyodek, że prezydent znalazł się między autorami powieści kryminalnych. Książka cieszy się olbrzymim popytem, tak że ma zapewnionych kilka nakładów.

Zbliżenie do Europy projektu zwycięski Roosevelt

NOWY JORK 6. 11. — Omawiając wyniki wyborów prasa na wojerską zestawia je z wynikami z roku 1932. Roosevelt, który był wówczas kontrkandydatem Hoovera zwyciężył w 42 stanach, rozporządzając 476 głosami w kolegium wyborczym. Hoover miał przewagę w 6 stanach, a w kolegium wyborczym posiadał 59 zwolenników, w obecnych wyborach na prezydenta Roosevelt zwyciężył w 46 stanach, rozporządzając 523 głosami. Landon, który przeszedł tylko w dwóch stanach: Maine i Vermont, miał w kolegium wyborczym tylko 3 elektorów.

W kołach politycznych, zbliżonych do Białego Domu, przypuszczają, iż niesłychane zwycięstwo Roosevelta będzie miało poważne następstwa w dziedzinie polityki wewnętrznej zarówno jak i w stosunkach Stanów Zjednoczonych z innymi krajami. Mało prawdopodobnym jest, by prezydent Roosevelt mógł w wydatny i skuteczny sposób interweniować w najbliższej przyszłości w polityce zagranicznej. Jednakże już obecnie w kołach zazwyczaj do brzo poinformowanych twierdzą, że Roosevelt pragnąłby zmienić ustawę o neutralności, wygaszając w miesiącu lutym w tym sensie, by nie stosowano jej bezapelacyjnie w jednakowym stopniu do napastnika i do ofiary agresji. Naogół panuje przekonanie, iż Stany Zjednoczone zaczęły znowu odgrywać większą rolę w dziedzinie

nie międzynarodowej. Sprawa konferencji światowej, na której byłoby poruszone przed wszystkim zagadnienie gospodarcze, znajduje coraz więcej zwolenników w kołach politycznych.

Notowania giełd warszawskich

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Dewizy: Amsterdam 285.40; Berlin 212.36; Bruksela 89.90; Gdansk (sprzedaż 100.20, kupno 9.80); Helsinki (sprzedaż 11.49, kupno 11.43); Londyn 25.96; Nowy Jork 6.31 i 1/4; Nowy Jork (kabel) 5.31 i pół; Oslo 130.40; Paryż 24.58; Praga 18.80; Sztokholm 133.85; Zurych 122.20.

Papiery procentowe: 7 proc. poz. stabilizacyjna 482.50 (500 dol.) 482.50, kupon bież. od 1.000 dol.=28.99 zł.; 3 proc. poz. prem. inwest. I em. 67.00; 4 proc. państw. poz. prem. dolar. 47.50 — 48.25 — 48.00; 5 proc. konwersyjna 53.50 (dobre) 52.25; 6 proc. poz. dolarowa 73.50 (w proc.); 8 proc. L. Z. Tow. kred. przem. pol. funt. 92.00 (dobre) 94.00 (w proc.); 4 i pół proc. L. Z. ziemskie seria V 50.75 — 49.50 — 50.00; 4 i pół proc. L. Z. Pozn. ziemstwa kred. seria K 45.25; 4 i pół proc. L. Z. Pozn. ziemstwa kred. seria L 44.50 — 44.25; 5 proc. L. Z. Warszawy 56.75 — 57.00; 5 pr. L. Z. Warszawy (1933 r.) 56.20 — 56.25; 5 proc. m. Radomia (1933 r.) 40.50; 6 proc. oblig. m. Warszawy 6 em. 59.25 — 59.00 — 59.75.

Akcie: Bank Polski 110.50 — 111.00; Warsz. Tow. fabryk cukru 30.75; Lilpop 14.75; Ostrowiec 30.50; Starachowice 36.25; Haberbusch 41.50.

W obrotach prywatnych: 4 proc. poz. konsolidacyjna (grubsze) 51.40 — 51.25 — 51.50 (dobre) 50.00 — 50.25; 3 proc. renta ziemiska (5000 i po 1000 zł.) 59.00 — 60.00; pożyczki dolarowe; 8 proc. pożyczka z r. 1925

(Dillonowska) 74.25 — 75.00 — 74.75 (w proc.); 7 proc. poz. ślaska 64.00 — 64.25 (w proc.); 7 proc. poz. m. Warsz. (magistrat) 63.50 — 63.75 (w proc.).

GIEŁDA ZBOZOWA

Pszenica jednolita 25.00 — 25.50, pszenica zbiorowa 24.00 — 25.00, żyto eksportowe 18.00 — 18.25, żyto I st. 18.00 — 18.25, II st. 17.75 — 18.00, owies eksportowy 17.00 — 17.25, owies I st. 16.50 — 17.00, owies II st. 16.00 — 16.50, jęczmień browarny 25.50 — 26.50, jęczmień I st. 21.00 — 21.50, II st. 20.25 — 20.75, III st. 19.15 — 19.75, groch polny 21.00 — 22.00, groch Victoria 27.00 — 30.00, wyka 19.50 — 20.50, peluska 21.00 — 22.00, lubin niebieski 78.5 — 9.25, lubin żółty 13.00 — 13.50, rzepak zimowy i letni 45.50 — 46.50, mąka pszenna I gat. 41.00 — 42.00, mąka pszena II gat. 40.00 — 41.00, mąka żytnia I gat. 27.50 — 28.50, mąka żytnia II gat. 26.50 — 27.50, otręby pszenne 13.00 — 13.50, otręby żytnie 12.00 — 12.50, mak niebieski 71.00 — 73.00, konieczyna czerwona b. kan. 95.00 — 110.00, konieczyna czerwona b. kan. o czyst. 97%, 125.00 — 135.00, konieczyna biała 110.00 — 120.00, kuchenki lufane 20.00 — 20.50, ziemniaki jadalne 3.50 — 4.00.

Ogólny obrót 8.593. Żyto 1.080. Usposobienie spokojne.

MICHAŁ WSZERAD

40)

PANI PREZES i S-KA
Powieść obyczajowa

Garsoniera magistra Krówki mieściła się w trzecim podwórzu, druga klatka na lewo, czwarte piętro, w mieszkaniu wiecznie brudnego i wiecznie głodnego felczera. W przedpokojku aż kręciło w nosie od zapachów kuchennych. Z drugiego pokoju dochodził wrzask t. zw. „latości”, czyli ośmioletniego syna felczerskiego, który właśnie dostał porządne lanie, ponieważ służył trzy bańki. Bawił się nimi, ustawiając je na stole w czwórki, jak żołnierzy. Na stole bawił się oprócz tego i kot...

— Pan magister Krówko? Jest, jest. A pani w jakiej sprawie?

— Bardzo pilnej.

— A... Proszę, to tutaj.

Aniołkówna na palcach, z nabożeństwem prawdziwym, drżącymi rękami odsunęła „kotarę” (czytaj: wytarty kilim), przewieszoną na drucie.

— Przepraszam bardzo...

Krówko aż oniemiał. Był w nocej koszuli (noce koszule to były te, które w poprzednim tygodniu nosił jako dziennik),

lewą ręką chwycił szelki, prawą sięgał po kołnierzyk z „wiecznic” zawiązanym krawatem.

— Co widzę, zaraz... Zaraz... Niech pani chwilę zaczeka, ja bardzo...

Cofnęła się.

Z za kotary dochodziły wciąż urywane zdania tłumaczeń. Poczym rozpaczliwy głos:

— Pani doktorowo, wody!

Aniołkówna zerwała się z krzesła.

— Wody do mycia!

Felczersowa żona nie spiesząc się zbyt, wniosta miednicę. Z za kotary znowu rozpaczliwy głos:

— Gdzie mydło? Już od wtorku szukam mydła...

Krówko zgubił do tego i mechanizm, służący do wiązania krawatów, który nabył na placu Napoleona za piętnaście groszy. Mechanizm ten, według przekonujących zapewnień sprzedającego, pozwalał na nie zmienianie kołnierzyka conajmniej przez tydzień. Sam to sprzedający demonstrował na sobie, twierdząc, że on nawet nie zmieniał kołnierzyka od dziesięciu dni.

Mijały długie chwile. Aniołkówna przyglądała się oledrukowi, wyobrażającemu „Napoleona pod Moskwą”, oraz reprodukcji matejkowskiego „Grunwaldu”. Uprzyjemniała chwile czekania i album z pocztówkami, w którym pyszniła się widokówka z Drezna i druga z Londynu.

Nareszcie ukazał się zapłoniony Krówko.

— Co panią tutaj sprowadza?

— Pan wie, panie magistrze, że Polackówna zaarrestowana? — Patrzyła bystro, jakie to na nim wywrze wrażenie.

Ale ten w tej chwili spostrzegł, że zapomniat zdjąć z głowy siatki, układającej włosy. Węz rzucił wzroś, znane:

— Ja bardzo przepraszam...

— To nie. To nie magistrze. Jedziemy natychmiast do prezesowej.

Lola o pobiciu Taubmana dowiedziała się w redakcji „Rewii kobiet”, gdzie pracowała już od trzech dni. Nie zrobiło to na niej większego wrażenia, dopiero krótka wzmianka, którą oddawano właśnie do druku, nasunęła jej pewne niepokojące skojarzenia. Wzmianka ta podawała do wiadomości, że w nocy z dnia 9-go na 10-ty, dokonano rewizji w mieszkaniu Kazimierza Cwiczka.

Lola przypomniała sobie: Zatrzasnął drzwi. Czyżby wiedział?... „Idiota!” — rzuciła przez zęby. I ja stracę chleb i on... W tej chwili, gdy ma dostać aplikanturę! Zadzwoniła do Irki.

Godziny pracy wlokły się nogą za nogą. Wieści o Taubmanie nie były zbyt groźne. Mówiono, że dużo jest w tym przesady.

Nareszcie mała wskazówka zegara dosięgła cyfry „7”, a duża „12”. Koniec pracy.

Lola szła szybko kierując się w stronę mieszkania Irki. Nie myślała o niczym tylko o tym co się dzieje z Kazimierzem, czy rzeczywiście była u niego w nocy rewizja i jakie będą tego konsekwencje: straci nieotrzymaną jeszcze wprawdzie, ale pewną posadę, czy nie.

Ostry głos wykrzykuje nad uchem:

(D. c. n.)